Nr. 118. OLSZTYN, na sobotę 1 października 1898. Rok XIII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Remigiusza.
Jutro: NMP. Różańcowej.
Pojutrze: Ludomira.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 5 48 zachód 5 17.
Jutro „ „ 5 49 „ 5 16.
Pojutrze księ. wsch. 5 44 za. 9 4.

Do dzisiejszego numeru Gazety

dołączamy „Gościa niedzielnego“ w całym arkuszu i odtąd tak co sobotę dodawać go będziemy. Nadto zamieszczać będziemy też w „Gościu“ ryciny.

Kto od założenia Gazety już ją trzyma, ten przyznać musi, że redakcya stara się ciągle, aby pismo ulepszać i Czytelnikom podawać jak najwięcej ciekawych i pożytecznych wiadomości. Wszystkie te ulepszenia i powiększenia kosztują jednak wiele pieniędzy i pracy, a Gazeta zawsze jeszcze stosunkowo mało ma Czytelników, tak, że ledwo koszta wydawnictwa się opłacają. Rozbijają się u nas gazety niemieckie, że mają na tysiące Czytelników a jednemu pismu niemieckiemu z Brunsbergi, które ma przeszło pięć tysięcy Czytelników, życzy ktoś, aby jeszcze przed końcem [illegible] dwóch domowego. W połączeniu z wystawą [illegible] Czytelników.

My nikomu Czytelników nie zazdrościmy, boli nas tylko, że jeszcze tylu a tylu polskich katolików u nas, choć mają własne pismo, trzyma pisma niemieckie, nieraz nawet nie katolickie. Nie będzie też u nas lepiej, ani sprawa nasza na lepsze nie wejdzie tory, dopóki w każdym domu katolicko-polskim nie będzie gazety polsko-katolickiej. Zadaniem każdego uczciwego katolika Polaka powinno też być o szerzenie pism katolickich polskich jak najwięcej się starać.

Niejeden z naszych Czytelników sądził może, że i nasza Gazeta już na tysiące liczy przedpłacicieli. Otóż, niestety, tak nie jest, bo Gazeta przy największej liczbie Czytelników w zeszłym półroczu zimowym nie miała jeszcze półtora tysiąca przedpłacicieli. Każdy wyliczyć sobie może, że przy takiej liczbie Czytelników, po opłaceniu wszystkich kosztów drukarni, papieru itd., dla wydawcy nic nie pozostaje. A jednak godzien jest robotnik zapłaty swojej, więc i wydawca Gazety powinien mieć jakiś zysk za swą pracę.

Ze Gazeta dotąd należycie rozwinąć się nie mogła i nie zgromadziła liczniejszego zastępu Czytelników, temu winne są trudne stosunki, jakie dla pisma rzetelnie polskiego tu się przedstawiają. Wiadomo każdemu, że i pewna część duchowieństwa od samego założenia Gazetę zwalcza.

Mamy jednak, dzięki Bogu, w gronie naszych Czytelników także licznych kapłanów, życzliwych ludowi polskiemu i o utrzymanie języka i narodowości polskiej się starających. Tych prosimy, aby czy to w naszej stronie, lub w Prusach Zachodnich i dalej, choć po kilka Czytelników nam zjednali, a poprą i dopomogą przez to znacznie tak naszej Gazecie, jak i sprawie katolickiej i polskiej, dla której pismo nasze pracuje. Chętnie wyślemy też pod wskazanemi adresami pismo nasze na okaz takim osobom, które pisma naszego nie znają, lub wogóle żadnego pisma polskiego nie trzymają.

Teraz można jeszcze na wszystkich pocztach i u listowych wiejskich Gazetę na nowy kwartał zapisywać.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkiem „Gość niedzielny“ kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich 1 markę kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1,25 m.

Z prowincyi

piszą nam:

Niedawno ogłaszały gazety szczegóły germanizacyi przez kościół w dyecezyi warmińskiej. Mogę do nich jeden szczegół dorzucić, odnoszący się do Prabut, gdzie aż dotąd co drugą niedzielę jest polskie kazanie. Po odejściu ks. Krixa z biedy władającego polskim językiem, przysłano tam ks. Krausego, nie umiejącego prawie nic po polsku. Ponieważ pochodził z Biskupca i brał udział w lekcyach polskich, więc go tam ks. Biskup posłał, chociaż mu ks. Krause wyraźnie powiedział, że czuje się na polską parafię za słabym. Więc pastoracya polska w Prabutach przedstawia się tak, że ks. Krause polskie kazania odczytuje, ale tak, że dla jego lichej wymowy nikt go zrozumieć nie może. Powiadają, że chce odtąd dopiero co trzecią niedzielę odczytywać kazanie.

I niech tu kto powie, że na Warmii nie germanizują.

Na zebranie centrum,

jakie się zeszłego wtorku w Olsztynie, w hotelu „Kopernika“ odbyło, zapraszano w pewnej niemieckiej gazecie centrowej „szczególnie wyborców polskiego języka“. Mimo to ani z ludu, ani z naszych polskich gospodarzy nie widzieliśmy nikogo. Co prawda, nic nasi polscy ludzie na tem nie stracili, że nie przyśli, bo na pięć niemieckich przemówień, było ledwo jedno polskie. Sprawozdania polskiego z czynności poselskich w sejmie za ubiegłe lat 5 nikt nie zdał, choć przed pięciu laty w Wartemborku i polscy walmani wybierali dotychczasowych posłów. Dla Polaków nie było więc znowu prawie nic, ale my i to trochę, co było, umiemy uznać. Ks. prob. Jabłoński ubolewał niby, że przed ośmiu laty pewna część ludności polskiej na Warmii odłączyła się od centrum i postawiła własnego kandydata. Ale właśnie to odłączenie się spowodowało, że teraz i na zebraniach przedwyborczych centrum choć słowo po polsku się słyszy. Przed „odłączeniem się“ nikt po polsku przed wyborami do ludu się nie odzywał, ani polskich odezw wyborczych nie wydawał. Odłączenie więc przywróciło językowi polskiemu prawo, jakie mu się przy wyborach ze względu na ludność polską należy. To prawo jest jeszcze bardzo szczupłe, bo kiedy się Niemcom zdaje sprawozdanie poselskie, to trzeba i Polakom je zdać, jeżeli się od Polaków głosów żąda. Niemcy przecież prędzej bez sprawozdania by się obyli, bo czytują więcej gazet i chcą uchodzić za mądrzejszych. Polakom potrzebne by było sprawozdanie z czynności w Berlinie, nauka o wyborach itd. Do tego zawsze jeszcze nasi panowie centrowcy nie mają zrozumienia, ale wygadawszy się sami do syta, wtrącą też kilka słów po polsku i zbędą Polaka, jak dziada groszem. Prawda, że niejednemu z tych panów ciężko teraz zawracać do polszczyzny, kiedy to język polski już niby miał tu być na wymarciu. Jeżeli jednak tym panom jest tak ciężko dbać więcej o język polski, to niech nam dadzą pokój, a my już sami swoje polskie zebrania odprawimy bez nich. Centrum szanujemy wielce, ale dla tego nigdy nie zgodzimy się na to, aby obrona praw naszych zależała tylko od centrum, a nie od nas samych. My sami jesteśmy przedewszystkim urodzonemi obrońcami praw naszych, jako Polacy-katolicy, a dopiero w drugim rzędzie mogą nimi być, o ile chcą, Niemcy-katolicy, czyli stronnicy centrum. Posłowie centrum nie wywalczyli dla Polaków dotąd niczego, naturalnie, bo nie mogli. Ale stronnicy centrum mogli u nas w domu coś uczynić dla polskiego języka i sprawy polskiej, a tymczasem nie tylko nie czynią nic, ale nawet coraz bardziej po macoszemu traktują język polski nawet tam, gdzie do tego nie miejsce, jak nam się na to ludzie z kilku stron skarżą. „Odłączenie się“ jest więc u nas potrzebne tak długo, dopóki nie będziemy widzieć, że to zbliżenie się do Polaków jest rzetelne, a nie udane.

Zwracamy uwagę, że polskie zebranie przedwyborcze odbędzie się w pierwszej połowie października w Olsztynie. Spodziewamy się, że wszyscy polscy wyborcy na to zebranie się zejdą i co do przyszłych wyborów do sejmu naradzą.

Co słychać w świecie?

NIEMCY. Strejków w roku ubiegłym było w Niemczech ogółem 1811 i to w 207 zawodach. Liczba ogólna strejkujących wynosi 264,201 osób. Wydano na te strejki z kas robotniczych 7 milionów 700,337 m. Sądy berlińskie w ostatnim czasie bardzo ostre nakładają kary na tych, co wstrzymują podczas strejku innych od pracy.

— Żydzi w państwie niemieckiem mają swój komitet centralny, do którego odwołują się we wszystkich żydów dotyczących sprawach. Centralny komitet ma swą siedzibę w Berlinie. Owóż ten komitet użalił się przed kilku dniami u komendanta korpusu gwardyi, że dnia 22 lipca dwie kompanie gwardzistów śpiewały antysemickie pieśni. Na to odpowiedział komenderujący, że antysemickich śpiewek nie śpiewano; jedynie kilku żołnierzy odmieniło ostatnią zwrotkę pewnej żołnierskiej pieśni o tyle, że wydawać się mogła za antysemicką. — Z powyższego wynika, że żydzi aż nadto są czuli, i że zwartym szeregiem występują tam, gdzie interes tego wymaga. Ponieważ zaś żydzi, o ile sami dla siebie bardzo wielkiego poszanowania wymagają, innymi narodami, a mianowicie ludem polskim, na którym tak bardzo się zbogacili, pomiatają, więc zważać należy na to, aby oni nam też nie uchybiali.

— Dzienniki niemieckie rozpisują się o polowaniu cesarskiem w Rominten. Jelenia o 44 rosochach, jakiego cesarz ubił, nie widziano w lasach tamtejszych już od lat 50. Jelenia sama cesarzowa odfotografowała.

— W miejscowści Sandersleben zachorowało około 150 osób na trychiny. Szczególniejsza rzecz, że naraz tyle ludzi choruje na tę chorobę.

— W Hiszpanii jak nie było ładu, tak go nie ma. Nie nauczyli się tam niczego, choć powinni byli się nauczyć po klęsce ostatniej wojny. Jak daleko zagrzęźli w błoto mężowie, którzy dotąd kierowali losami państwa, dowodzi pomiędzy innemi i sposób, w jaki nastąpiło zamianowanie komisyi hiszpańskiej, która w Paryżu razem z komisyą amerykańską ma zawrzeć ostateczny pokój. Nie wybrano czasem, jak to by zrobiono w każdym innym kraju, najlepszych i najdzielniejszych sił, tylko kreatury, które mają być dobrze opłacone, tak, że to w ogóle nie stoi w żadnym stosunku do ich pracy. Przewodniczący otrzyma 12,000 franków, członkowie mający prawo głosowania po 8000 franków, a ławnicy z prawem głosu doradczego od 1900 do 2000 franków miesięcznie. Oprócz tego zwrócono im wszystkie wydatki, koszta podróży i t. p. Zważyć należy, że komisya włącznie z ławnikami i niższymi urzędnikami obejmować będzie 45 osób. Kasę państwową będzie to kosztowało około milion pejsatów.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Ks. wikary Bolesław Witkowski przeniesiony z Strzepcza do kościoła św. Birgity w Gdańsku, a ks. wikary Alexander Suwiński z Przysierska do Skarszew. W poniedziałek, dnia 26 b. m. po południu umarł nagle, rażony apopleksyą, ale opatrzony jeszcze Olejami św., ks. Augustyn Kużel, proboszcz w Sarnowie, w dekanacie chełmińskim, licząc 54 lat życia, a 27 lat kapłaństwa.

Lourdes. Wiarogodny świadek, który w tym miesiącu odbył pielgrzymkę do Lourdes, pisze do »Ludgerusblatt« monasterskiego tak: »12 września liczni pielgrzymi belgijscy w uroczystej procesyi weszli do Lourdes. Uczestników było około trzy tysiące. Między nimi znajdowało się około 180 chorych (ślepych, kulawych, niemych itd.) Dziewczyna, licząca może 20 lat, od 5 lat ubezwładniona, leżała na noszach. Kiedy błogosławieństwo Naśw. Sakramentem udzielano, chora opuściła nosze i postępowała w procesyi bez niczyjej pomocy.

Monaster. Jak wiadomo, został r. 1892 proces informacyjny o beatyfikacyą (względem policzenia w poczet błogosławionych) czcigodnej Anny Katarzyny Emmerich, urodzonej 8 września r. 1774 w Flamsche pod Coesfeld a zmarłej w Dülmen r. 1824, przez Biskupa monasterskiego rozpoczęty. Teraz już jest ukończony i akta przesłane zostaną wkrótce do Rzymu do zbadania. Postulatorem jest O. Tomasz z Wilanowa Wegener, Augustyanin w Münnerstadt w Bawaryi. Anna Katarzyna Emmerich należała do klasztoru Augustynek w Agnetenberg od roku 1802 do 1811, aż do zniesienia tego klasztoru. Znane są widzenia tej szczególnie ułaskawionej osoby z życia Pana Jezusa i Najśw. Maryi Panny.

Rzym. Dzień 20 września pamiętny przez świętokradzki zabór Rzymu, miasta wiecznego — rząd, wolnomularze i inni z podobnej mąki obchodzą corocznie hałaśliwie. A więc i tym razem nie obeszło się też bez demonstracyi szalonej radości z powodu dokonania tego świętokradztwa. Ojciec św. Leon XIII bolejąc w sercu nad tem zaślepieniem Włochów i nad krzywdą wyrządzoną Stolicy Apostolskiej i wszystkim katolikom, dzień ten przepędził cały smutno, w żałobie. Od rana samego pozostał w swojem mieszkaniu i przez cały dzień nie udzielał żadnych posłuchań, ba, nawet od wieczora uwolnił na cały dzień swoją służbę tak zwaną »Antikamera«. Podobnie na znak żałoby i protestu były zamknięte muzea, galerye i inne gmachy, które codziennie innym razem otwarte są dla publiczności. Straż honorową w Watykanie przez cały ten smutny dzień chciała trzymać tak zwana gwardya palatyńska i oficerowie do niej należący, ale Majordomus Ojca św. ks. Della Volpe podziękował za usłużność. Watykan zaś na zewnątrz był strzeżony przez licznych policyantów, bo rząd obawiał się jakich nieporządków, których jednak nie było wcale. Do Watykanu przez cały dzień i w wigilię nadeszły bardzo liczne telegramy, jako protest z każdej części świata katolickiego, a osobliwie z Włoch. Wszystkie te telegramy przyniosły wyrazy uległości i przywiązania wiernych Ojca św. synów,

Syn kmiecy.

I.

Pochmurny był to dzień, jeden z tych dni słotnych, dżdżystych, w których serce ze smutku obumiera. Nad ziemią rozciągało się szare, jednostajne niebo, a na jego tle ponurem snuły się chmury ciemniejsze, lekkie, pierzchliwe, kształtem do ludzi podobne, niby dusze pokutne, w szare, mgliste szaty obleczone. Na czarnej, wilgotnej ziemi, widniały tu i owdzie ślady zimy, gdyż śniegi nie wszędzie jeszcze stopniały, tu i owdzie stały wielkie kałuże wody mątnej, błotnej. Drogą, ciągnącą się między temi polami żałobnemi, toczyła się zwolna kolasa, w cztery konie zaprzężona. Konie były widocznie zmęczone długą podróżą, a woźnica drzemał na koźle.

Czasami w oknie karety ukazywała się blada twarz młodej kobiety, a obok niej głowa wieśniaczki w czepcu białym, szeroką falbaną oszytym. Obie patrzały smutnie na zaorane pola. Cicho było dokoła. Jedynemi głosy, jakie dochodziły, był szum wichru, co gnał chmury po niebie, lub głuche stąpanie koni i turkot kół. Naraz krzyk przeraźliwy wydobył się z karety i jednocześnie młoda kobieta cofnęła się w głąb powozu.

— Co pani? — spytała wieśniaczka.

— Trup — odparła zapytana — trup na polu.

Wieśniaczka wyjrzała przez okno w stronę, w którą jej pani wskazała. I znać spostrzegła to samo, bo i z jej piersi wydarł się okrzyk przerażenia, głośniejszy jeszcze, niż poprzedni.

— Wszelki duch Pana Boga chwali! zawołała cofając się z wyrazem wstrętu i siadła blada na swojem miejscu. Krzyk jej zbudził trzecią w kolasie będącą istotę; dało się słyszeć kwilenie dziecka, ze stosu poduszek, na którem leżało. Z pośród puchu i jedwabi wyglądała główka dziecięcia, a dwie rączki wyciągały się do pochylonej nad niem matki.

— Jacuś — szepnęła kobieta; podjęła dziecię i przytuliwszy je do piersi, osłoniła starannie zieloną szatą, gronostajami podbitą, jaką miała na sobie. Gdy znów usnęło, matka podniosła wzrok na siedzącą naprzeciw piastunkę.

— Widziałaś, Giertrudo — spytała.

— Widziałam — odparła zapytana.

— Straszne to było!

— Straszne! — zabrzmiała odpowiedź.

— Czemu go nie pochowali?

— Może nie było komu, zaraza pewno całą wieś zabrała.

W istocie, zaraza nawiedziła niedawno wieś, którą mijali podróżni, zabrała część ludności, część drugą ze wsi wystraszyła, tylko garstka odważnych zostałe w chatach ojców. Na polu leżały trupy zmarłych.

Wojny szwedzkie, które za króla Jana Kaźmierza ciągnęły się bez przerwy prawie, sprowadziły straszną chorobę w kraju, zaraza, od wsi do wsi chodząc, setki ludzi do grobu zagnała.

Pani, która w kolasie jechała, była żoną wojewody Rytwiańskiego. Wraca ona od rodziców do męża, wioząc mu syna, którego nieznał wcale. Rok temu wyruszywszy przeciw Tatarom, odwiózł pan Rytwański żonę do rodziców, za Wisłę i tam miał zamiar pospieszyć prosto z wyprawy, lecz w boju raniony, nie mógł myśleć o powrocie. Żonę powiadomili o tem, co się stało; wojewodzina, pożegnawszy rodziców, z piastunką i małem dzieckiem puściła się w drogę. Dziesięć dni podróży dzieliło ją od męża Mówili jej ludzie, że zaraza grasuje po wioskach, przez które ma przejeżdżać, ale ona niczyich przestróg nie słuchała. Przy mężu być chciała i pojechała. Mil 20 minęli szczęśliwie, trzeci dzień podróży dobiegał, spoczywali tylko tyle, ile konie czuły tego potrzebę. Dotąd jeszcze śladów zarazy nie widzieli nigdzie: dziś po raz pierwszy z nią się spotkali. Wojewodzina wystraszona, siedziała blada, milcząca, drżała o dziecko, o siebie, o służbę, w duchu modliła się za wszystkich.

— Czy nie widać jakiego domostwa? odezwała się nagle.

— Czemu? — spytała piastunka.

— Bo mi jakoś niedobrze.

— Dajcie mi dziecię, pani, otulcie się i starajcie usnąć, może przejdzie — odparła wieśniaczka.

Wojewodzina spełniła radę, lecz sen nie ogarniał jej, zimne dreszcze ją przechodziły i nieznane jej dotąd mdłości.

— Spojrz, czy gdzie chaty nie widać — rzekła po chwili. — Mnie coraz gorzej.

Piastunka spojrzała na panią i przelękła się: twarz jej była bardzo zmieniona, usta miała prawie białe, sine plamh ukazały się na policzkach. Kobietę stracy ogarnął, złożyła dziecko na poduszce, osłoniła je, otuliła, poczem wyjrzała przez okno: Z jednej strony widać było czarne pole, z drugiej ciemny, gęsty bór — nigdzie chaty, nigdzie mieszkania ludzkiego. Lecz naraz spostrzegła, że z pomiędzy świerków, co przy wysokich jodłach pod lasem rosły, wydobywał się szary obłok dymu. Ucieszona obróciła się żywo do wojewodziny:

— Może dojedziemy niebawem do jakiego domostwa, bo widać dym snujący się od ogniska.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

którzy w duchu łączą się w modlitwie z Ojcem powszechnym i podzielają zawsze jego smutek z powodu tego haniebnego czynu. Dzień zatem ten jest manifestacyą katolików dla Ojca św., a dla rządu ciężarzy obok udanej radości jest i zmorą, która mu nigdy nie daje spokojnie spać. Oby jej usłuchał czemprędzej, bo z czasem ta zmora może go ona i udusić w Rzymie za pomocą anarchistów, których pełno jest we Włoszech zjednoczonych. Najlepszy przykład to Genewa szwajcarska!

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn**. Z powodu nieostrożności maszynisty pękł w poniedziałek w tutejszej fabryce mebli braci Staub kocioł parowy. Jakkolwiek z ludzi nikt szkody nie odniósł, to właściciele ponoszą wielką stratę z powodu wstrzymania fabryki.

— Miasto podarowało oficerom odchodzącego ztąd 4 pułku piechoty na pamiątkę srebrny postument przedstawiający »Germanią«, a ozdobiony imieniem cesarza Fryderyka II, które ten pułk nosi i herbem miasta Olsztyna. Na pożegnanie przemówił burmistrz p. Belian, a odpowiedział komendant pułku von Linsingen.

— Z sądu przysięgłych. W środę skazany został wyrobnik Gotlib Gajewski z Gr. Görlitz za przestępstwo przeciw moralności na 10 cuchthauzu i utratę praw honorowych przez takiż czas.

— Z izby karnej. Robotnik Gustaw Plewka z Biesalu za pożganie nożem robotników Fryderyka Retkowskiego i Knifki skazazy został na półtora roku więzienia.

— Wschodnio-pruska izba rólnicza chciała sprowadzić robotników szwedzkich do robót polnych. Tymczasem ani jeden robotnik szwedzki przybyć nie chciał. Teraz będą Niemcy w kłopocie, kogo sprowadzić, bo Włosi to anarchiści, zaś murzynów w Kamerunie za mało, a Chińczyków boją się Niemcy, gdyż niechby ich tylko zaczęto sprowadzać, a wnetby całą Europę zalali, jak teraz zalewają Amerykę.

* **Purda**. W maju roku zeszłego utopił się tu listowy K. Był on zabezpieczony na życie na 3 tysiące marek. Towarzystwo zabezpieczeń nie chciało jednak tej sumy wypłacić, bo nie stwierdzono dotąd, czy K. rzeczywiście się utopił, gdyż ciała jego nie znaleziono nigdzie. Teraz jednak, po 15 miesiącach, Towarzystwo wypłaciło wdowie sumę zabezpieczoną.

* **Stary Wartembork**. W nocy z niedzieli na poniedziałek wybuchł tu w folwarczowskich zabudowaniach gospodarczych ogień, który zniszczył dwie stodoły i szopę. Ogień został zapewne podłożony. Ks. prob. Benjaminowi spaliło się kaczek i niektóre sprzęty gospodarcze, panu nauczycielowi Menzel 60 kop żyta.

— W przyszłym roku ma tu stanąć nowy, wuklasowy budynek szkólny. Plac już kupiono za 1150 m. Teraźniejszy dwuklasowy budynek szkólny zbudowany został dopiero przed 10-ciu laty, tak, że wieś ma stósunkowo krótkim czasie wielkie koszta budowne do ponoszenia. Młodsi nauczyciele mieszkają teraz w najętych lokalach.

* **Pasym**, We wtorek odbył się tu targ na bydło konie. Kupowano przedewszystkiem tuczne bydło i płacono za centnar 20 do 30 mrk. Młode bydło i świnie mało miały pokupu. Prosiaki płacono po 6 do 9 mrk. Handel końmi prowadzili przeważnie cyganie.

* **W Zyborku** zawaliła się w poniedziałek z hukiem część nowego browaru Kupca Graw. Na szczęście nikt z ludzi nie poniósł szkody. Powodem zawalenia było, że użyto starą ścianę przy budowli.

* **Ządzbork.** Nasze miasto dostanie nie 1, ale 2 bataliony piechoty.

* **Ostruda.** Wydział przy rejencyi królewieckiej odłączył 52 hektarów gruntu od gminy Buchwałd i przydzielił je do miasta Ostrudy, które uzyskało przez to odrazu 800 nowych mieszkańców.

* **Jakunowo.** Jednego z tutejszych gospodarzy spotkał ciężki cios. Z dwoma ognistemi końmi wjechał do jeziora, aby beczki wodą napełnić. Przypadkiem wsunął jeden z koni prawą nogę do obroży drugiego, oba spłoszyły się naturalnie i dostały się do głębi, gdzie marnie utonęły. Z wielkim trudem uratował właściciel własne życie.

* **Olecko.** W dniu 22 września strzelił ktoś na pociąg wystrucki. Jedno okno zostało przez to rozbite na drobne kawałki, które obsypały obok siedzącą pasażerkę. Na szczęście obeszło się bez skaleczenia. Ponieważ nikt nie pociągnął za linę sygnałową, pozostał sprawca nie wykryty. Nie wiedzieć więc, czy to mamy uważać za niegodziwość, czy za lekkomyślność jakiegoś myśliwego.

* **Frombork**. W pobliskiej wsi W. R. następował w urzędzie nauczyciela i organisty z kolei aż cztery razy zawsze zięć poprzednika. W r. 1895 powołano nareszcie obcego już żonatego nauczyciela. Ale cóż się dzieje? Po krotkim czasie umarła jego żona i jej mąż żeni się z owdowiałą córką swego poprzednika, tak iż teraz piąty zięć jest następcą.

* **Gdańsk.** Aby zapobiedz strasznym wybrykom nożowników, które stały się plagą naszego miasta, wydał prezydent policyi gdańskiej rozporządzenie, aby wszystkie szynki gdańskie od godz. 8-ej wieczorem były zamykane. Rozporządzenie to pomogło, bo w ostatnią sobotę obyło się bez rozlewu krwi i bójek na noże.

* **Wąbrzeźno.** 21 b. m. wybuchł ogień na poddaszu domu mistrza rzeźnickiego Prusieckiego. Ugaszono go wnet, tak iż tylko górna część budynku, jako też dach. sąsiedniego domu uszkodzonym został.

* **Kwidzyna.** Minister spraw wewnętrznych zezwolił na zatrudnienie w tutejszym powiecie robotników z Polski aż do 1 listopada, jeśli się tego okaże potrzeba.

* **Chełmno.** Na tutejszej poczcie przytrzymano 4 dwumarkówki. Żeby nie były z ołowiu, trudno by je odróżnić od prawdziwych, tak akuratnie są naśladowane.

* **Sarnowo,** w powiecie chełmińskim 26. 9. 98. Nasz czcigodny ksiądz proboszcz Kużel został dziś przed południem rażony paraliżem, gdy się na polu był przypatrywać młóceniu parową maszyną. S. p. ksiądz proboszcz właśnie już szedł ku domowi, gdy nagle ludzie spostrzegli, że mu laska z ręki wypadła, lecz mimo to szedł dalej, nie wiedząc widocznie już wcale, że laskę zgubił. Nagle obrócił się ks. proboszcz i szedł chwiejnym krokiem ku parowej maszynie, mówiąc: »Nie wiem co to jest, co się ze mną dzieje«. Niebawem już się z miejsca ruszyć nie mógł i ludzie zanieśli go do domu. Przywołany natychmiast lekarz stwierdził, że to paraliż serca, ale choremu już nic nie mógł pomódz, tak, że tenże o godz. 4-tej po południu już skonał. Tracimy w zmarłym dbałego o zbawienie naszych dusz kapłana Niech Bóg będzie duszy jego łaskaw. N. o. w p.

* **W Chojnicach** skazał sąd p. N. za to, że rzekomo kupował od kłusowników ubitą w lasach królewskich zwierzynę, na dwa lata ciężkiego więzienia. Pan N. jest właścicielem 400 morgów gruntu, położonego wśród lasów. Chociaż, jak donosi »Geselliger«, nie udowodniono mu bezpośrednio styczności z kłusownikami, to jednak wyrok wydano na mocy zeznań leśniczych, że tyle zwierzyny, ile N. zabijał, a zabijał 40 do 50 sztuk saren rocznie, na jego gruntach nie było.

* **Pod Fordonem** wyłowiono w rzece zwłoki 5-letniego chłopczyka, syna właściciela statku p. P. z Torunia.

* **Toruń**. Przy ustawianiu ciężkich drągów do tutejszej kolei elektrycznej jeden z tych drągów obalił się i ciężarem swym przygniótł zatrudnionego przytem robotnika tak nieszczęśliwie, że na miejscu go zabił.

* **Bydgoszcz.** W sobotę w południe przejechała kolej elektryczna robotnika L. tak nieszczęśliwie, że urwała mu jednę nogę prawie Niebezpiecznie chorego odwieziono do tutejszego lazaretu. — Do jednej z tutejszych oberży przybyła jakaś młoda panienka, prosząc o pokój, gdzieby się przenocować mogła. Wkrótce potem usłyszeli ludzie oberżysty hałas ze stancyi nieznajomej pochodzący. Pospieszono więc tam dotąd, lecz zastano drzwi zamknięte. Po otworzeniu drzwi gwałtem ujrzano, jak młoda ta dziewczyna na krzyżu od okna chciała się obwiesić. Wczas jeszcze zdołano temu przeszkodzić. Następnie zniesiono ją do pomieszkania oberżysty, gdzie przekonano się, że dziewczyna eborą jest na umyśle, wskutek czego odwieziono ją do lazaretu miejskiego.

* **W Berlinie** został otwarty zakład leczenia wścieklizny sposobem francuskim. Zakład mieści się przy ulicy Charitè pod liczbą 1. (Berlin NW. Charitèstr. 1) i przyjmuje osoby przez zwierzęta wściekłe pokąsane. Leczenie jest bezpłatne, trwa 20 do 30 dni, polega na tem, że lekarstwo wstrzyka się pod skórę za pomocą sikawki, chorzy nie mieszkają w zakładzie, tylko raz na dzień przychodzą. Pokąsani muszą się zgłosić przez policyjną władzę miejscową do zakładu, a v dyrekcyi zakładu wykazać się atestem policyi miejscowej.

* **W Kamienicy** (Chemnitz) sąd przysięgłych skazał mordercę Benckelta na śmierć. Benckelt zamordował był 24 kwietnia rb. w lesie pod Geringswalde 17 letnią robotnicę Riedel, której ciało następnie porozkrawał.

* **Z Westfalii.** Między Hakatystami wywołała zadziwienie wiadomość, że na kopalni »Präsident« pod Bochum wydalono robotników nie polskich, ale właśnie włoskich. Zaniepokojeni tą wiadomością zażądali zaraz bliższego wyjaśnienia, i oto zarząd kopalni ogłasza, iż wydalił tylko 10 robotników włoskich, ponieważ roboty ziemne, przy których byli zatrudnieni, już zostały ukończone, do robót w kopalni zaś, a więc pod ziemią, robotników włoskich użyć nie można. — W Rauxel aresztowano matkę, która swe własne dziecko zamordowała. »Gelsenkirchener Zeitung« dodaje, jakoby ona była Polką. — W Rotthausen choruje przeszło 3000 osób na biegunkę. Codziennie odbywają się pogrzeby; głównie umierają dzieci. — Wyższy radzca konsystoryalny Pełka, pastor ewangielicki w Prusach Wschodnich, uda się w początku października do Westfalii, aby osobiście zbadać stosunki kościelne, w jakich tam żyją polscy robotnicy ewangieliccy, pochodzący z Prus Wschodnich. Obecnie ma pieczę duchowną nad tymi robotnikami aż pięciu młodych pastorów władających językiem polskiem. Katolickich polskich robotników w Westfalii jest więcej niż 10 razy tyle, a dotąd nie mogą się doprosić odpowiedniego duszpasterstwa polskiego, chociaż doprawdy nie szczędzą zabiegów w tym względzie.

ROZMAITOŚCI.

Budowa kolei w Chinach napotyka poważną przeszkodę: kopce, jakie każda rodzina chińska każe sypać nad grobami zmarłych krewnych. Kult przodków jest jedyną niejako religią, zachowywaną w państwie niebieskiem, i nawet ludzie ubożsi ponoszą najwyższe ofiary, aby przodkom swoim zapewnić spokój w grobie. Czarnoksiężnicy wskazują miejsce gdzie zmarły ma być pochowany, a choćby miejsce to kosztowało znaczną sumę, Chińczyk nie cofnie się przed żadną ofiarą, by je kupić. Taki kopiec grobowy jest nietykalną świętością, a sprofanowanie grobu pociąga za sobą najsurowszą karę i straszną zemstę. Otóż te grobowce, rozrzucone wszędzie po płaszczyźnie, mające niekiedy po 1000 lat przeszło, stanowią istotną przeszkodę dla budowy kolei. Zburzenie ich wywołałoby niechybnie rewolucyę, a wątpliwem jest, czy Chińczycy zdecydują się odstąpić te święte miejsca za bardzo wysokiem choćby wynagrodzeniem.

Na obecne

przeprowadzki

polecam

firanki, dywany, portyery, nakrycia na stół, chodniki, zasłony itd.

w wielkim wyborze i po bardzo tanich cenach.

HERMANN COHN,

Górne Przedmieście 9.

Telefon Nr. 521. **M. Janicki** **Jopengasse Nr. 22.**

Gdańsk

hurtowny handel win.

Dom importowy win węgierskich, francuskich, hiszpańskich reńskich, koniaku, rumu i araku.

Wysyłki uskutecznia się w beczkach i butelkach. Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko.

Juliusz Lewin

Rynek 33 **OLSZTYN** **Rynek 33.**

Codziennie

nadchodzą przepyszne **nowości** w materyach na suknie, pelerynach, żakietach, kapach, okryciach wieczornych i na spacer, jaczkach dla panienek, w szczególnych materyach i gustownym fasonie po zadziwiająco tanich cenach.

Wielki skład

materyi krajowych i zagranicznych na ubrania i paltoty dla mężczyzn,

ubrania, paltoty i futra (kożuchy)

według miary wykonują się pod gwarancyą za dobre leżenie w jak najkrótszym czasie.

Dywany

we wszystkich wielkościach, firanki, Tapestry, Eminster, Velour, brukselskie i smyrneńskie portyery, chodniki, nakrycia na stół. Dywany z małemi uszkodzeniami tak długo jak zapas starczy jak najtaniej.

Uważna usługa. **Stałe ceny.**

Karty pocztowe

z podobiznami

Firma *A. Caspera w Berlinie, Alexanderplatz 3,* puszcza w obieg nader ciekawą kolekcyę pod tytułem **„Wielcy i sławni ludzie Polski“.**

Kolekcya ta zawiera w 68 numerach portrety osobistości w historyi lub też w dziedzinie nauk lub sztuki wybitniejsze zajmujące stanowiska.

Wartość tej kolekcyi podnosi ta okoliczność, że do podobizn dołączono w krótkich i treściwych słowach życiorysy, skreślone piórem wytrawnem.

Kolekcya ta dla swej wielostronności jako i pedagogicznego znaczenia zbogaca wiedzę nietylko młodzieży ale i dorosłych

W tym celu pojawiły się albumy z napisem „Wielcy i sławni ludzie Polski“, które tworzą niejako żywą encyklopedyę znakomitości polskich.

Do nabycia w ekspedycyi naszego pisma.

TYLKO

jednę markę

kwartalnie

kosztuje teraz

Goniec Wielkopolski

w Poznaniu.

Najtańsze pismo codzienne dla wszystkich stanów. **Numera na okaz** przesyła na życzenie **franko.** Równocześnie znosimy odbitkę naszą, która dotąd wychodziła w Bydgoszczy pod tytułem »Gazeta Bydgoska«.

Posiadłość

160 mórg dobrej ziemi, w tem torf i łąki chcę z wolnej ręki zaraz w całości lub w parcelach sprzedać. Połowę wpłacić, a druga połowa może do 10 lat pozostać na 4 procent.

Anna Sadowska,
w Rumach.

W pierwszych dniach października osiedlam się w Wartemborku jako

weterynarz (Thierarzt).

Mieszkanie moje znajduje się w domu kupca p. A. Loewenberg.

Neumann,
praktyczny weterynarz.

Robotnikòw

na akord potrzeba do wybrania 10 mórg drylowanych buraków na pastew, 8 mórg brukwi i 10 mórg kartofli.

O. Mentzel,
Skollmen (powiat Pr. Holland)

Zonaci i nieżonacy

parobcy

znajdą zaraz miejsce na wysoki deputat w **Zapunach** przy **Wartemborku.** Mogący stawić szarwark otrzymają pierwszeństwo.

Posiadłość

w Skajwotach, 83 morgi dobrej roli z łąkami i torfem, z żywem i martwem inwentarzem, chcę natychmiast w całości lub w 3 częściach sprzedać.

Józef Hosenberg,
w Skajwotach p. Mokainen

Czytelnikom naszym zwracamy uwagę na dołączony dziś interesujący prospekt zaszczytnie znanych środków domowych **firmy C. Lück w Kołobrzegu (Colberg),** i prosimy tenże wprost od firmy zażądać, gdyby go kto do ręki dostać nie miał. Lücka środki domowe już od pokoleń mają sławę i tysiącom przyniosły siłę i zdrowie. Powinny one jako wierni przyjaciele domu w każdej familii w zapasie być trzymane. Dokładny sposób użycia jako i liczne świadectwa dołączone do każdej flaszki. Jedyny fabrykant C. Lück w Kołobrzegu.

Prawdziwe do dostania w Olsztynie w aptekach, w Pasymie w aptece, w Wartemborku w aptece Heymanna.

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, dnia 3 października rano o 9 w Stawigudzie z wszystkich obwodów leśnych, oprócz Marąza, drzewo na opał do lokalnego użytku wedle zapasu i zapotrzebowania. W czasie terminu sprzedawane będą głównie z obwodu Pluski, Ustrych i Bonferne pręty laskowe do własnego wycięcia.

Formularz do zapisania **Gazety na poczcie.** Kto jeszcze Gazety nie zapisywał, a nie wie, jak sobie poradzić, niech wytnie ten kwit, podpisze miejsce zamieszkania i nazwisko i odda to na pocztę. Jeżeli chce sam Gazetę z poczty odbierać, niech da 1 markę, jeżeli zaś listowy ma mu do domu Gazetę nosić, niech da 1,25 m.

Bestell-Zettel.

Unterzeichneter bestellt hiermit bei der Kaiserlichen Postanstalt in.....Exemplar der polnischen Zeitung **„Gazeta Olsztyńska“** aus Allenstein Ostpr. pro IV. Quartal 1898.

Ort:.....Name:.....

Abonnement 1,00 M. ist bezahlt
Mit Botenlohn 1,25 M. ist bezahlt.

.....den.....

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.Pr.)